

95 (czyli 1/31); poświęconych związkom między światem społecznym a jego środowiskiem naturalnym – 2 na 110 (czyli 1/55); poświęconych gospodarce – 2 na 61 (czyli 1/30); poświęconych wyzwaniom stojącym przed polityką społeczną – 3 na 40 (czyli 1/13); poświęconych nowym kształtom ryzyka – 3 na 59 (czyli 1/20); poświęconych nowym ruchom społecznym – 3 na 63 (czyli 1/21)); poświęconych genderowym aspektom rynku pracy – 3 na 54 (czyli 1/18); poświęconych krytycznej ekonomii politycznej – 0; poświęconych różnym kłębkom – 1 na 36 (czyli 1/12). Można więc powiedzieć, że na tym poziomie konferencji udział Polaków w najważniejszej debacie niespokojnych czasów był mniej więcej proporcjonalny do całego, liczonego ilościowo, ich udziału w omawianej imprezie. Lepiej widoczna była natomiast ich aktywność w ramach sieci badawczych dotyczących „Perspektywy biograficznej w społeczeństwach europejskich” (aż 1/6 wszystkich wystąpień to polskie referaty), „Metod jakościowych” (1/10), „Teorii społecznej”, „Socjologii kultury”, „Socjologii sztuki” i „Socjologii emocji” (odpowiednio 1/12 w każdej sieci). Zainteresowania badawcze polskich socjologów obecnie najsilniej skupiają się zatem wokół kwestii związanych z samą socjologią oraz szeroko rozumianą kulturą, rzadko odnosząc się do problematyki niespokojnych czasów.

Janusz Mucha
AGH w Krakowie

Paulina Świątek

Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie

Marek Nowak: Stosunki społeczne w czasach zawirowań – notatka z kongresu socjologicznego w Genewie

X Kongres Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego odbywał się w Genewie w dniach od 7–10 września 2011. W kongresie wzięło udział wielu socjologów z Europy i ze świata, w tym bardzo znacząca grupa polskich socjologów – na podstawie programu konferencji ok. 120 osób. Ten ostatni fakt należy uznać za ważny i warty uwypuklenia. Odpowiadając zatem na publicystyczne pytanie o obecność polskich socjologów na europejskim kongresie, można stwierdzić, że zaszła wyraźna ilościowa zmiana w porównaniu z okresem wcześniejszym. Czy jest to podstawa do zmiany jakościowej (większej partycypacji Polaków w socjologii europejskiej) pozostanie pytaniem otwartym. Warto uzupełnić, że narzucający się przyrost mógł wynikać tyleż ze wzrostu zainteresowania Polaków (i reprezentowanych przez nich instytucji) europejskim życiem naukowym – byłby to wniosek bardzo pozytywny – co z polityki samego Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego, którego szeregi przy okazji zjazdu – zasilała rzesze nowych członków (wniosek bardziej neutralny). Wiąże się to choćby z wysokością opłaty konferencyjnej, którą ponoszą uczestnicy, przy czym Polska nadal znajduje się w grupie krajów, których przedstawiciele opłacają niższe koszty udziału (nie było już tak w przypadku znacznie słabiej reprezentowanych Czechów). Można zatem uznać, że nasz udział podlegał (lub nadal podlega) specyficznemu rozwojowe-

mu handicapowi, co pozytywnie zbiegło się z faktem, że do grona europejskich towarzystw naukowych dołączyło formalnie Polskie Towarzystwo Socjologiczne. To, że tak się stało dopiero teraz, zdecydowało zapewne o tym, że w szerokim gronie kandydatów do zarządu tej instytucji nie znaleźli się polscy badacze.

Kongres zainaugurowano we wtorek 7 września w budynku Victoria Hall, prestiżowej sali w ulokowanej blisko głównego kampusu Uniwersytetu Genewskiego, odgrywającego rolę gospodarza Kongresu. Kongres obradował pod hasłem: „Social Relations in Turbulent Times” i to owe turbulencje (na okładce programu znalazł się obraz samolotu wlatującego w chmury) zdominowały dyskusję podczas zdecydowanej większości spotkań naukowych. Można w związku z tym podkreślić, że jest to od wielu lat pierwsza tak duża konferencja, którą ośmielię się traktować jako **powrót do makrosocjologii jako narzędzia diagnozy** procesów zdecydowanie przekraczających możliwości percepcyjne pojedynczego podmiotu. Jest to, jak sądzę, głębsza zmiana niż tylko stwierdzenie ewolucji na mapie subdyscyplin socjologii.

Był to również powrót do socjologii, która podejmuje zagadnienia z pogranicza socjologii i gospodarki, w tym kontekście niezwykle często tematach sesji pojawiało się słowo „kapitalizm”, wpisywane w problemowy kontekst. Podczas jednej z przerw, byłem uczestnikiem rozmowy zmierzającej do opisanego istoty tego wzrostu zainteresowania. Na podstawie sformułowanych wte-

dy wniosków mogę stwierdzić, że wynikał on z powszechnego przekonania o traumatyczności obserwowanych procesów (chodzi o kolejne odsłony kryzysu gospodarczego) i niejasności alternatywy w sytuacji kryzysu europejskiej lewicy. To ostatnie jest istotne choćby w związku z innym ważnym pytaniem – o polityki społeczne państw w sytuacji kłopotów budżetowych, dekonunktury i zdecydowanego kryzysu regulacji rynkowej. Zadawano je zresztą częściej w kontekście edukacji niż socjologii polityki i pozostały bez jasnych odpowiedzi (trudno zresztą było się podobnych odpowiedzi spodziewać). W tym przypadku jednak samo częste pytanie „co dalej” i jak dynamicznie przebiegały będą trendy do zamykania się relacji w ramach europejskiej *politics*, można uznać za *signum temporis*, dla którego widomym korelatem były wahania wartości franka, waluty, której „twardość” poznaliśmy w trakcie zjazdu zdecydowanie dobitnie.

Kongres socjologiczny to oczywiście nie tylko turbulencje odmieniane przez wszystkie przypadki, to także setki, a może tysiące, szczegółowych wystąpień przekrojowo ujmujących pola zainteresowań współczesnej socjologii. A były one zdecydowanie szerokie, choć jednocześnie bardzo różne np. od pól, jakie eksplorowali rok wcześniej uczestnicy porównywalnego skalą zjazdu socjologicznego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w Krakowie. Znacznie słabiej było tu widać „kulturowy przechył” socjologii, zdecydowanie częściej zaś można było słyszeć referaty zakorzenione w problemach współczesności, jak: migracje, migranci,

prawa dzieci, ruchy społeczne, konflikty etc. Ta niezwykle intrygująca obserwacja pozwala w moim przekonaniu nieco bardziej optymistycznie spojrzeć na szanse socjologii w gronie nauk społecznych. Ten moim zdaniem bardzo pozytywny trend podkreśliły jeszcze krótkie wystąpienia kandydatów do szefostwa Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego Eleny Danilovej (Rosja) i Pekki Sulkuunena (Finlandia). Pierwsza wskazywała na role, jakie może i powinna odgrywać socjologia w sferze polityki i zarządzania społeczeństwami, był to zatem powrót do myślenia o socjologii, o którym dawno już zapomnieliśmy. Drugie wystąpienie podkreślało potrzebę ujednoczenia socjologii jako dyscypliny pośród innych dyscyplin z pola badawczego nauk społecznych, był to zatem program odbudowy tożsamości dyscyplinarnej, znowu głos słyszany dotychczas zdecydowanie rzadko. Tych dwoje kandydatów (a było ich oczywiście więcej) pochodziło spoza europejskiego „rdzenia”, co wskazuje tyłeż na zmianę trendu w dyskusji o dyscyplinie, co na oczekiwania, jakie rodzą się w sytuacji przewartościowań (turbulencji), jakie obserwujemy w systemie społecznym.

Niezwykle trudno jest pisać o całym zjeździe piórem uczestnika tylko niektórych sesji i wydarzeń. Wskażę więc na własne spostrzeżenia, które nie mogą mieć waloru socjologicznego uogólnienia, a raczej wyrażenia opinii czy próby oddania atmosfery (czegoś zdecydowanie słabo uchwytnego i z natury wieloznacznego).

Wyraźnie dało się moim zdaniem dostrzec kryzys socjologii miasta, która straci-

ła dynamikę i zaczyna funkcjonować jako studia nad przestrzenią publiczną i np. sztuką w mieście czy kwestiami środowiskowymi. Zainteresowanie tą rudymetarną subdyscypliną jakoś się zatem fragmentaryzuje i wypala w powodzi innych problematyk i szczegółowych zagadnień. Można zapewne *per analogia* przywołać marketingową konstrukcję „życia produktu”, miasto czeka na kolejne fale innowacji teoretycznych, które sprawią, że znowu da się sformułować ogólne pytania i zająć się odpowiadaniem na nie.

Paralelnie do tego pierwszego trendu bardzo ostatnio popularne kwestie migracyjne zaczynają przybierać kształt szczególnych studiów przypadków, głównie zresztą sytuacji migrantów w krajach „docelowych”, co jest kolejnym przejawem „problemowego” trendu w zakresie empirycznych badań i analiz. Brakowało jednak zdecydowanie studiów nad uwarunkowaniami emigracji i konsekwencjami zjawisk migracyjnych dla krajów, z których się mniej lub bardziej masowo emigruje. Ten fakt zapewne (jeżeli wnioski da się uogólnić) ilustruje słabość socjologii środkowoeuropejskich w opozycji do witalności studiów rozpatrujących warunki życia szanse emigrantów, skądinąd właśnie z naszej części Europy.

Inne zagadnienia, jak np. mocno związana ekonomią socjologia ekonomiczna, zdecydowanie cieszą się mniejszym zainteresowaniem, choć nie oznacza to, że sesje poświęcone tej tematyce pozbawione były uczestników. Warto również podkreślić, formułując ogólne spostrzeżenia, fakt rozwoju studiów poświęconych dzieciom

w kontekście socjologii zaangażowanej, aktywizmu i edukacji. Na swój własny użytek postrzegam to jako przejaw zmiany punktu ciężkości socjologii w kierunku tematyk, które chętniej podejmują kobiety humanistki. Choć sformułowanie tego rodzaju, odczytane literalnie, może budzić sprzeciw, to bez wątplenia da się zaobserwować znacznie bardziej pluralistyczny obraz naszej dyscypliny, w stosunku do tego, który było mi dane zarejestrować kilkanaście lat temu. Można, również w opozycji do zjazdu socjologicznego w Krakowie z ubiegłego roku, zanotować wysoki poziom witalności studiów z zakresu socjologii „angażującej się”, co – obiektywizując – wpisuje się w problematykę kongresu (owe turbulencje), ale stanowi również sygnał, że wahałość zainteresowań socjologów znowu przechyla się w stronę państwa i społeczeństwa, rynek zaś jako obszar profesjonalizacji dyscypliny traci wcześniejsze atrybuty. To zapewne mógłby być najważniejszy wniosek, warty osobnego namysłu i refleksji koleżanek i kolegów na rodzimym gruncie.

Na koniec kilka słów na temat organizacji kongresu. Zdecydowanie perfekcyjnie

zrealizowane zostało prowadzenie sesji oraz często niedoceniana kwestia przygotowania sal i informacji. Zdecydowanie gorzej było z zakresem świadczeń, które mieszcząc się w niemałej opłacie konferencyjnej, pozwoliłyby mieć poczucie minimalnej satysfakcji. Odpowiedzią na zarzut nadzwyczajnej skromności i słabości oferty, pomimo relatywnie wysokich opłat, mógłby być kryzys. Uderzał moim zdaniem brak rozwiniętego mecenatu, który pozwoliłby wzbogacić ofertę i zdjąć z uczestników część kosztów pobytowych w wyjątkowo przecież drogiej Szwajcarii. Pod tym względem w moim przekonaniu organizowane w Polsce spotkania naukowców charakteryzuje znacznie wyższy poziom profesjonalizmu, a być może również pewnego wyczucia. Sumując, wypada podpowiedzieć władzom ESA, by po kolejnych kilku latach powierzyły organizowanie imprezy środowiskom socjologicznym z naszej części Europy, co pozwoliłoby podtrzymać wskazane pozytywne ilościowo trendy.

Marek Nowak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu